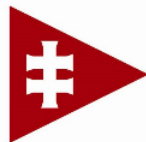


Egzemplarz bezpłatny. Przeczytaj, przekazaj dalej.

# MYŚL PRASKA



## Kwiecień - 2018

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

**21 kwietnia 2018 r Honorowy Obywatel Warszawy  
- Gen. Józef Haller - Współtwórca Niepodległej**

Wydarzenie objęte Patronatem Honorowym  
przez Pana Mariusza Błaszczaka - Ministra Obrony Narodowej  
**Zaczynamy uroczystością pod tablicą przy Pl. Hallera (od strony ul.  
Jagiellońskiej) o godz.12.00**

**z udziałem wojska, pocztów sztandarowych**

Przemówienia, złożenie kwiatów,  
część artystyczna - Impresja o Błękitnym Generale  
w wykonaniu zespołu OHP.

Uroczystości towarzyszyć będzie wystawa poświęcona Gen. Hallerowi  
przygotowana przez Centralną Bibliotekę Wojskową

**Cześć druga od godz. 14.00**

**Konferencja w Urzędzie Dzielnicy**



Prelekcje:  
prof. Wiesław Wysocki

senator Piotr Andrzejewski

Przedstawiciel Sokoła

Przedstawiciel Archiwum Akt Nowych z informacją o zasobach AAN

Adam Lewandowski Pokolenia Niepokornych

o posiadanych pamiątkach opowiedzą PP. Biniszewscy z Muzeum Lwowa i

Kresów

Część artystyczna - Rafałko

Film o formowaniu Błękitnej Armii przygotowany przez CBW

Armia sformowana przez gen. Hallera była najlepiej wyszkoloną, uzbrojoną i wyposażoną częścią Wojska Polskiego, a 1 Pułk Czołgów – pierwszą polską jednostką wojskową uzbrojoną w czołgi. Armia przywiozła znaczną ilość sprzętu i uzbrojenia, co umożliwiło uzbrojenie powstających w kraju jednostek Wojska Polskiego.

## **Wyzwolenie KL Dachau 29 kwietnia 1945 r.**

Kolejna rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, który dla polskiego duchowieństwa stał się obozem zagłady, skłania do ponownego spojrzenia na to miejsce przerażającego aktu ludobójstwa, jak i do refleksji nad głębszymi przyczynami tej zbrodni, a także, by nigdy więcej to się nie zdarzyło.

W KL Dachau wszyscy zniewoleni wierzyli, że przyjdzie chwila wyzwolenia i wolności. Ta wiara utrzymywała przy życiu. Nie widzieli jednak kiedy to nastąpi. I nadeszła w niedzielę 29 kwietnia 1945 r., gdy do obozu dotarł niewielki oddział żołnierzy amerykańskich 7 Armii Generała Pattona, o godz. 17.25 byli wolni. Wyzwolenia doczekało około 10.000. polskich więźniów świeckich z około 48.000 uwięzionych, w tym 809 polskich księży - zginęło 868 z 1778. Wyzwolenie KL Dachau ci księża którzy przeżyli, uznali za fakt nadzwyczajny, wręcz cudowny, zarówno w wymiarze jednostkowym jak i społecznym. Cud wyzwolenia zgodnie przypisali wstawiennictwu św. Józefa. Polscy kapłani 22 kwietnia 1945 roku podczas Mszy św. w kaplicy księży niemieckich w bloku 26, złożyli Akt oddania w opiekę św. Józefa Kaliskiego. Była to modlitwa o ocalenie. Ślubowali – pielgrzymowanie każdego roku w rocznicę wyzwolenia do jego sanktuarium w Kaliszu w podzięce za wybawienie...; (...). W dowód wdzięczności za nasze ocalenie przyczynić się, w miarę możliwości, do powstania Dzieła Miłosierdzia pod Twoim wezwaniem. Święty Józefie, oręduj za nami przed tronem Najwyższego Boga, ażeby te porywy serc naszych przyczyniły się do naszego dobra, do pomyślności Ojczyzny, do rozwoju Kościoła i większej chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen”.

33.000. ludzi uwięzionych za drutami obozowymi zostało uratowanych. Tylko nieliczni więźniowie wiedzieli, że 14 kwietnia 1945 r. Heinrich Himmler wydał rozkaz zniszczenia obozu Buchenwald i Dachau: Kein Häftling darf lebendig in die Hände des Feindes kommen – [żaden więzień nie może dostać się żywy w ręce nieprzyjaciela] Na zniszczenie obozu Dachau wyznaczono godzinę 21.00, w niedzielę, 29 kwietnia 1945 r. Więźniowie mieli być wymordowani, a obóz spalony – by nie było świadków tego, co się tam działo. Amerykanie byli przerażeni tym, co

zastali w Dachau. Przed krematorium piętrzyły się stosy trupów. W przepelnionych blokach żywi spali obok umierających. W błocie przed blokami leżeli ludzie dający słabe oznaki życia. Światło i woda były wyłączone, magazyny żywności opróżnione. Nie wszyscy Niemcy zdążyli zbiec przed wkroczeniem wojsk amerykańskich. Część esesmanów próbowała ukryć się w obozowych ubraniach między więźniami. Przy pomocy więźniów wyłapano ich. Jezuita – późniejszy kardynał Zambii – ks. Adam Kozłowiecki, pisał we wspomnieniach: „Niektórzy więźniowie rzucali się na wieże do rozbijania poddających się i niestawiających oporu esesmanów. Opowiadał mi Nowicki, który obserwował te sceny, że bito, kopano i szarpano stojących z podniesionymi rękami esesmanów. Stanowczo jestem przeciwny takiemu traktowaniu. Z radością stwierdzam, że takie uczucia podzielają prawie wszyscy. Bicie i szarpanie bezbronnego, choćby to był bandyta, nie jest żadnym objawem męskości. Żądamy sprawiedliwości, a nie bestialskiej zemsty”.

Wieczorem, w dniu wyzwolenia 10 000 Polaków uczestniczyło w odprawianej w kaplicy bloku 26 Mszy św. Dnia 3 maja 1945 r. na placu apelowym, tym samym na którym tylu Polaków i polskich kapłanów poniosło śmierć męczeńską odbyły się, przygotowane przez Polaków uroczystości dziękczynne. Na placu apelowym ustawiono wielki sześciometrowy krzyż. Został on wykonany przez komando budowlanych i przez nie podniesiony. Pozostanie dla mnie na zawsze tajemnicą, skąd ci wygłodniałi ludzie wzięli te siły. Krzyż stał pomiędzy siedmioma masztami z flagami narodowymi. Na szczytach masztów orły i daty 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945. Pod krzyżem ołtarz. Na ołtarzu ustawiono namalowany przez księdza Władysława Sarnika obraz Matki Boskiej Królowej Polski [kopia obrazu jasnogórskiego]. Po uroczystościach obraz umieszczono na szczycie polskiego bloku i tam odprawiano nabożeństwa majowe. Rozpoczęła się dziękczynna Msza św. Jej celebrazem był najstarszy wiekiem i stażem obozowym ks. Stanisław Werenik. Gdy donośnym głosem zaintonował Chwała na Wysokości Bogu, Polacy odpowiedzieli A na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Krzyż stał jeszcze do lat sześćdziesiątych, a przy nim zawsze stały świeże kwiaty. Wieczorem 4 maja 1945 r. na placu przed ołtarzem polowym odprawiono Mszę św. żałobną za zmarłych w obozie więźniów. Ciało 7500 zmarłych, których Niemcy nie zdążyli spalić w obozowym krematorium, niemieccy chłopcy przewozili przez ulice miasteczka Dachau na pobliski cmentarz Leitenberg (został uporządkowany dopiero w 1972 r. Na cmentarzu Waldfriedhof spoczywa 5000 zamordowanych w KL Dachau. Należy przypomnieć także mało znane Polakom inne miejsce pochówku zmarłych w KL Dachau, także polskich księży. Na starym monachijskim cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego” pod 44 bezimiennymi płytami, w urnach spoczywają prochy 4092 zamordowanych więźniów w Dachau, spalonych w przykościelnym krematorium Ostfriedhof Martin Platz przy St. Martin Strasse 41. Urny oznaczone są numerem obozowym więźnia, a w kancelarii cmentarza znajduje się imienna lista skremowanych więźniów. Wśród nich spoczywają prochy Polaków zamordowanych w KL Dachau od maja do listopada 1942 r. W maju 2010 r. osobiście dotarłam do tego niezwykłego, zapomnianego.

Fakt eksterminacji księży polskich w Dachau podkreślił kardynał August Hlond w liście z 10 czerwca 1945 r. przesłanym z Rzymu na ręce wyzwolonych księży: „Z jakim wzruszeniem przeglądam wasze spisy, oczywiście najprzód wykazy moich księży wielkopolskich. A więc archidiecezja gnieźnieńska, jakże skatowana, niemal wytępiona. Ile mąk, ile udręki i krwi. Zaledwie 63 żyjących. (...) Potem archidiecezja poznańska rozgromiona i wyniszczona. Tylko 129 przetrwało katusze, głód i choroby. Ale przy końcowym rachunku silny skurcz serca, że Was przecież tak niewielu, bo niespełna 200, a wywieziono Was co najmniej 600. (...) Zdziesiątkowana została diecezja chełmińska. Także płocka, wrocławska, łódzka postradały setki kapłanów (...). Trzeba nam będzie pracować za siebie i za umarłych”. „Całym sercem oddany w Chrystusie August Kard. Hlond.”

Ze względu na szalejącą wśród wyzwolonych więźniów pandemię tyfusu, kilka dni po wyzwoleniu Amerykanie zarządzili miesięczną kwarantannę, a obóz zamknięto. Po zakończeniu kwarantanny Polaków umieszczono w Freimannie, w opuszczonych poniemieckich koszarach SS. Freimann mogło pomieścić około pięciu tysięcy ludzi. Pierwsi Polacy – około tysiąca osób – przybyli tutaj 29 maja 1945 r. Nie byli zachwyceni nowym miejscem pobytu, zniszczonym częściowo podczas bombardowań i częściowo zamieszkałym już przez Rosjan, byłych więźniów Dachau. W dniu 30 maja 1945 r. przybyła do Freimann pierwsza grupa 122 polskich duchownych. Kolejnych 5.000 Polaków z byłego obozu i okolic Dachau (polskich robotników przymusowych) przewieziono pod koniec czerwca, w tym około 500 księży polskich. Na terenie Freimann księża otworzyli kaplice, chrzczono dzieci, udzielano ślubów. Przy pomocy księży zorganizowano życie kulturalne, wznowiono wydawanie polskiej prasy, m.in. ilustrowany tygodnik „Polska Chrystusowa”. Młodzież zdobywała wykształcenie ogólne i zawodowe. Wkrótce część księży udała się do innych polskich ośrodków, tak zwanych obozów dipisi – czyli bezpaństwowców, jakimi byli po zakończeniu działań wojennych wyzwoleni więźniowie obozów koncentracyjnych i robotnicy przymusowi. Po 1945 r. na terenie Niemiec przebywało około dwóch milionów Polaków. Polscy Księża, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, przez pewien czas pracowali jako duszpasterze dla Polaków w Niemczech, Francji czy Kanadzie. Większość księży powróciła do Polski, chociaż przestrzegano ich „że tam terror komunistyczny”. Po powrocie do Polski w 1946 r., doświadczony wojną i pobytem w niemieckim obozie koncentracyjnym ks. Ludwik Bujacz, kapłan diecezji łódzkiej przekazał przesłanie do rodaków, jakże aktualne dzisiaj: „(...) Polacy powinni sobie uświadomić, że muszą stworzyć silną jedność, zgodę i harmonię, a wtedy będą silni i zdolni zawsze przeciwstawić się zakusom wroga. Siły swoje należy poświęcić do budowy silnego państwa. Trzeba szukać nie tylko dobra osobistego, ale i dobra całego narodu, bo tylko wtedy będziemy zdolni do samodzielnego istnienia i tworzenia dobrobytu materialnego i duchowego, na których oprze się bogactwo i potęga naszej Ojczyzny. (...) Polska nie jest własnością żadnego z nas, należy ona do wszystkich pokoleń polskich, które żyły, budowały i broniły naszą Ojczyznę. Należy ona do pokolenia obecnego i będzie należeć do przyszłych pokoleń, jakie żyć będą na naszej przastarej ziemi”

Pamiętajmy, że w niemieckich obozach koncentracyjnych, które odczuwaczały, degradowały, poniżały, polscy kapłani zachowali ludzką godność i

chrześcijański etos. Zapominając o własnej nędzy, służyli innym. Wiedzieli, że na ich Świadcstwo czekali wszyscy współwięźniowie, brutalni prześladowcy, sam Bóg. Wiedzieli, że dawać świadectwo to ich powołanie, niezależnie od warunków i miejsca. Mieli poczucie misji wynikającej z ich powołania i stali się świadkami (od łac. martyr – świadek).

*Anna Jagodzińska*

**Delegacja pracowników Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie, dnia 29 kwietnia 2018 r., w rocznicę wyzwolenia KL Dachau, na terenie byłego obozu odda hołd tym wszystkim więźniom, którzy zostali tam na zawsze.**

## DOBRY BRACIA

Zakon Bonifratrów (łac. Boni fratres – dobrzy bracia) powstał ok. roku 1540, kiedy Jan Ciudad założył szpital w Granadzie. Legenda mówi, że w dzień odpustu św. Sebastiana wsłuchiwał się w słowa wybitnego kaznodziei Jana z Avili. Kazanie tak nim wstrząsnęło, że wybiegł na ulicę i klęcząc błagał głośno Boga o zmiłowanie. Z powodu nietypowego zachowania uznano go za szaleńca i umieszczono w zakładzie dla obłąkanych. Metody stosowane tam przez ówczesnych lekarzy były drakońskie: chorych wiązano lub przykuwano łańcuchami, bito i nierzadko poniżano. Po tych doświadczeniach Jan Ciudad postanowił założyć własny szpital. Jego gorliwość w pełnieniu posługi chorym, poświęcenie i ogromne oddanie uznane zostało przez mieszkańców Granady jako widomy znak łaski Bożej, dlatego zaczęto go nazywać Janem Bożym. Jan pracował w szpitalu do swojej śmierci w 1550 roku, gromadzą wokół siebie grono uczniów, którzy stali się załóżkiem przyszłego zakonu.

W 1586 roku papież Sykstus V zatwierdził zakon, któremu nadano nazwę Zakon Szpitalny św. Jana Bożego. Bonifratrzy, oprócz trzech ślubów zakonnych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, składają jeszcze czwarty ślub – pełnienia dożywotniej służby chorym, zwłaszcza chorym umysłowo. Wymaga to od braci wypracowania wewnętrznej postawy miłości, pokory i poświęcenia, będących przeciwieństwem rutyny i ograniczenia się tylko do doskonalenia zawodowego. Duchowość bonifraterska to całkowicie bezinteresowna służba choremu człowiekowi, który ma być dla zakonnika bratem w Chrystusie. Bonifratrzy zawsze wyróżniali się biegłością w sztuce medycznej i wykorzystywaniem nowoczesnych metod leczenia. Jako pierwsi wprowadzili rejestry chorych w swoich szpitalach, gdzie wpisywano dane pacjenta, rozpoznanie choroby i rezultaty leczenia. Dzięki wielowiekowej praktyce stali się ekspertami w ziołolecznictwie. Przy ich szpitalach zakładano apteki, z których korzystali potrzebujący.

W Polsce pierwszy klasztor Bonifratrów ufundował w Krakowie bogaty mieszczanin Walerian Montelupi. Ofiarowana przez niego kamienica została

przebudowana na kościół, a w sąsiedztwie urządzono klasztor i szpital oraz aptekę i bibliotekę medyczną. Wkrótce zakon rozprzestrzenił się na obszar całej Rzeczypospolitej. Powstały klasztory w Zebrzydowicach, Pułtusku, Łowiczu, Wilnie, Łucku, Gdańsku, Nowogrodku, Lublinie, Zamościu, Grodnie i Mińsku, a także w Podegrodziu na Spiszu. Do Warszawy przybyli Dobrzy Bracia w roku 1650 na zaproszenie podskarbiego wielkiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego, który ofiarował im grunty na Lesznie. Założyli tu szpital na 8 łóżek, który prowadzili przez 16 lat. W roku 1666 Jan Andrzej Morsztyn osadził Braci w dworku stojącym na gruntach dzisiejszego Ogrodu Saskiego, od strony ulicy Królewskiej. Za otrzymane fundusze zakonnicy wzniesli budynek klasztorny i szpital. W tych trudnych czasach wojen, epidemii i klęsk głodu rzesze chorych i bezdomnych szukały schronienia i opieki w warszawskich przytułkach. Po kilkuletnich negocjacjach z królem Augustem II Sasem, w roku 1726-tym, Bracia opuścili klasztor i przenieśli się do nowej siedziby u zbiegu dzisiejszych ulic Bonifratskiej i Konwiktorskiej. W 1728 roku biskup poznański Jan Tarło poświęcił klasztor i kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła wraz ze szpitalem. Było to dzieło wybitnych architektów Antonio Solariego i Józefa Fontany (przedstawiciele późnobarokowego klasycyzmu). W szpitalu leczono wyłącznie mężczyzn. W 1760 roku szpital został rozbudowany dzięki ofiarności wojewody ruskiego Augusta Czartoryskiego. W roku 1841 dobudowano skrzydło z lewej strony kościoła, a pod koniec wieku, z inicjatywy prof. Jana Szerbaka z UW, powstało audytorium do wykładów medycznych. W 1900 roku wzniesiono budynek administracyjny od strony ulicy Sapieżyńskiej, a w ogrodzie pawilon dla osiemdziesięciu kobiet chorych umysłowo oraz kaplicę i kostnicę. W 1867 roku, na mocy ukazu carskiego o kasacie zakonów, Bracia zostali usunięci z klasztoru i szpitala, a jedynie przy kościele pozostawiono rektora – brata Kaliksta Nawarskiego.

Po odzyskaniu niepodległości zakonnicy wznowili działalność. W Warszawie dokonano przebudowy szpitala, który liczył już 320 miejsc. Zainstalowano oświetlenie gazowe i podłączono budynki do sieci wodociągowej. Szpital pełnił wyjątkową rolę w czasie II wojny światowej i Powstania Warszawskiego. Pracowały tu wówczas siostry Szarytki. Od września do grudnia 1939 roku, w szpitalu, oprócz chorych psychicznie przebywali także ranni żołnierze i ludność cywilna, która ucierpiała wskutek bombardowań. Później dwa oddziały przeznaczono dla chorych na tyfus, a także dla chorych wenerycznie. Od lata 1943 do czerwca 1944, z powodu przepełnienia na Pawiaku, umieszczano tu więźniów politycznych i kryminalnych pod nadzorem policji. 29 czerwca 1944 roku oddział Grup Szturmowych dokonał uwolnienia kilkunastu więźniów.

W czasie Powstania Warszawskiego kompleks szpitalny stał się kluczową placówką dla utrzymania Starówki w rękach powstańców. Ewakuacji szpitala, w którym przeprowadzano wielką ilość operacji, dokonano etapami: najpierw 12

sierpnia na ul. Długą, a potem 18/19 i 26 sierpnia. Na Bonifraterskiej pozostali tylko ciężko ranni, chorzy psychicznie i część personelu. Wszyscy zginęli w wyniku ciężkich ataków niemieckich przeprowadzanych z użyciem czołgów, artylerii, lotnictwa i goliatów. Od pierwszych dni Powstania do piwnic klasztoru i szpitala tłumnie ściągała okoliczna ludność, a od 6 sierpnia także uciekinierzy z Woli. 10 sierpnia Dowództwo zwróciło się do sióstr z prośbą o otwarcie szpitala. W klasztorze urządzono salę operacyjną, uruchomiono punkt krwiodawstwa. 12 sierpnia Niemcy rozpoczęli morderczy atak na Starówkę. Nastąpił nękający ostrzał artyleryjski, samoloty zrzuciły bomby burzące i zapalające. Ogromnych spustoszeń dokonywały moździerze salwowe. Pożary wybuchające w różnych miejscach klasztoru usiłowano gasić. Szpital ewakuowano do podziemi. Gdy jednak o zmierzchu jedna z bomb trafiła w wieżyczkę wieńczącą kopułę kościoła i ta się zapaliła grożąc zawaleniem – zdecydowano o ewakuacji szpitala na ul. Długą i Kilińskiego. Niestety, w wyniku późniejszych bombardowań i nalotów, kopuła i całe sklepienie kościoła runęło 31 sierpnia, grzebiąc pod gruzami mniszki i około 1000 cywilów. Następnego dnia Niemcy ponownie zbombardowali kościół całkowicie rujnując ten historyczny zabytek, choć nie stanowił już wtedy żadnego punktu oporu.

Kompleks kościelno-szpitalny był jednym z najważniejszych punktów obrony Starego Miasta, i obok PWPW - elementem kluczowym dla całości działań na tym odcinku. W poprzek ulicy Bonifraterskiej, od muru getta do murów szpitala zbudowano barykadę z roll i 5-tonowych wózków uchylnych wąskotorówki. Do 25/26 sierpnia ten niezwykle ważny punkt obrony utrzymywały oddziały „Radosława”: głównie z batalionów „Zośka”, „Czata 49” i „Pięść”. Najcięższe walki toczyły się tu 20-24 sierpnia, kiedy doszło do bezpośrednich starć na terenie klasztoru i kaplicy, gdzie wdarli się Niemcy. Pomimo użycia miotaczy ognia, nie udało się ich odrzucić. W krwawych i niezwykle zaciętych walkach o Stare Miasto Niemcy wykazali się niespotykanym okrucieństwem i barbarzyństwem – mordując wziętych do niewoli Powstańców, ludność cywilną i ciężko rannych, którzy nie zostali ewakuowani ze szpitali. Niszczyli, burzyli i palili nie tylko stanowiska powstańcze, ale także bezcenne zabytki Starego Miasta, nie mające już militarnego znaczenia. 2 września wypędzili pozostałych przy życiu mieszkańców, kierując ich do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po zabudowaniach Bonifratrów pozostały jedynie gruzy i fragmenty wypalonych murów.

W 1950 roku Dobrzy Bracia wrócili do Warszawy, na mocy dekretu prymasa kardynała Augusta Hlonda. Odbudowali jedno skrzydło klasztoru i kościół, który został poświęcony przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1952 roku. W 1976 roku prymas ustanowił tu samodzielną parafię pod wezwaniem św. Jana Bożego. Od 1972 roku pracują tu siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza. Po wojnie Bonifratrzy zmuszeni zostali zaprzestać

wykonywania swoich podstawowych zadań. Władze komunistyczne nie zgodziły się też na prowadzenie szpitali przez zakonników. W Warszawie odebrano im teren, na którym przez ponad 200 lat prowadzili swoją działalność, a na tym miejscu zbudowano bloki mieszkalne. W czasach kryzysu i stanu wojennego, gdy do Polski zaczęła napływać pomoc z zagranicy, z inicjatywy brata Teodora Książkiewicza utworzono tu w 1982 roku punkt apteczny do wydawania leków. W marcu 1983 roku powstała też poradnia i apteka ziołolecznicza. W następnym roku zakon rozpoczął budowę domu opieki przy ul. Sapieżyńskiej. W 1991 roku otwarto Dom Geriatriczno-Rehabilitacyjny, a pięć lat później Zespół Poradni i Lecznictwa. Działała tu również apteka i jadłodajnia dla ubogich i bezdomnych. Na frontonie odbudowanego kościoła widnieje łacińska sentencja: *Beatus qui intelligit super agenum et pauperem, in die mala liberabit eum Dominus*, zaczerpnięta z Psalmu 41, co się na język nasz przekłada: Szczęśliwy, kto myśli o chorym i biednym – w dniu nieszczęścia ocali go Pan.

*Materiały zebrał i opracował Marek Strzeszewski „nauczyciel”, pisane w Warszawie w miesiącu marcu Roku Pańskiego 2018.*

*Bibliografia:*

1. „Bonifratrzy w Warszawie”, Parafia św. Jana Bożego, Warszawa, Jolanta Klecel, Zakłady Graficzne Taurus,
2. „Obroża”. Przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci, Lesław Bartelski, Warszawa: Fundacja „Wystawa Warszawa Walczy 1939–1945” i Wydawnictwo „Askon”, 2002,
3. „Przeciw konfidentom i czołgom. Oddział 993/W Kontrwywiadu Komendy Głównej AK i batalion AK Pięść w konspiracji i Powstaniu Warszawskim 1944 roku”. Robert Bielecki i Juliusz Kulesza, Warszawa: Radwan-Wano, 1996
4. „Płomień nadziei” Z. Wróblewski, Warszawa 1980.

**Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: [myslpraska@gmail.com](mailto:myslpraska@gmail.com)**

**Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>  
<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>**

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:  
biuro@tmptik.org.pl  
<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>**

**Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:  
Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa  
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**